GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 169. W Sobotę dnia 23. Lipca. 1842.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 19. Lipca.

N. Pan na prośbę o ułaskawienie: 1) Michała Lisieckiego, za zbrodnią oszustwa, na lat 4 więzienia ciężkiego i utratę szlachectwa, skazanego; 2) Maryanny Krasuskiéj, za zbrodnią morderstwa na własnéj córce dopełnionego, na karę śmierci przez ucięcie głowy, z obostrzeniem prowadzenia w ubiorze czarnym na miejsce exekucyi skazanéj, i karę smierci z mocy Manifestu Cesarskiego z dnia 16/28. Kwietnia 1841. roku, na dożywotne warowne więzienie zmienioną mającéj, — zamienić raczył powyższe kary: 1) Michałowi Lisieckiemu, na karę trzechletniego więzienia ciężkiego, z utrzymaniem w swéj mocy wyroku, co do odjęcia mu szlachectwa; 2) Maryannie Krasuskiéj na karę więzienia ciężkiego przez lat 15.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 9. Lipca.

Komitet ustanowiony do rozpoznania różnych projektów co do gubernij od Polski przywróconych, rozpoznawszy przedstawienie P. Ministra spraw wewnętrznych, na wstawienie się szlachty gubernij Wileńskiéj i Mińskiéj w różnych przedmiotach, uchwalił między innemi: Objęty w uwadze 2. do art. 770 dal. cią. tomu 3 Zb. Praw przepis, podług którego w guberniach: Wileńskiéj, Grodzieńskiéj, Mińskiéj, Wołyńskiéj, Podolskiéj i obwodzie Białostockim, nikt, ktokolwiek nie zostawał w służbie wojskowéj lub cywilnéj lat 10, nie ma prawa być obieranym na urzędy, wyborowi szlachty pozostawione, uzupełnić tém, iżby prawo bycia obieranymi na urzędy, we zmiankowanych guberniach i obwodzie od wyborów szlachty zależące, służyło i takiéj szlachcie, która w służbie wojskowéj i cywilnéj, tudzież z wyborów szlacheckich wysłużyła, przed wydaniem Ukazu z dnia 12. Października 1835. r., w ogóle niemniéj nad lat 10. Uchwała ta rzeczonego Komitetu była w dniu 22. Maja Najwyżéj rozpoznaną.

Francya.

Z Paryża, dnia 14. Lipca.

O nieszczęśliwym przypadku Xięcia Orleańskiego *Dz. Sporów* donosi daléj: »Tymczasem przybył także Dr. Pasquier, pierwszy chirurg Następcy tronu; Xiążę Aumale przybył z Courbevoie, a Xżę Montpensier z Vincennes. Przekonawszy się lekarz o stanie zdrowia Xięcia, oświadczył, iż bardzo jest zatrważający. Obawiano się, aby krew mózgu nie zalała, a wszy-

stkie symptomata niestety obawę tę potwierdzały. Choroba zwiększała się z każdą chwilą; Królewicz ani na chwilę przytomności nie odzyskał. Kilka bez związku wyrzeczonych wyrazów w języku niemieckim wzbudzało jeszcze niejaką nadzieję, ale i ta wkrótce znowu spełzła. — Król zawiadomić kazał w Tuileryach zebranych Ministrów, i ci zaraz się także udali do Sablonville do domu, gdzie J. K. W. dogorywał. Marszałek Soult, Marszałek Gérard, Ministrowie sprawiedliwości, spraw zagranicznych, wewnętrznych, marynarki, finansów i oświecenia publicznego byli obecni. Kanclerz Francyi, Prefekt policyi, Generał-Porucznik Pajol, General Aupick i wszyscy oficerowie Król. domu przybiegli zaraz i czekali przed domem na miejscu przez straż otoczonem. O godzinie 2., gdy się stan chorego coraz bardziej pogorszał, rozkazał Król uwiadomić o tém Xiężnę Nemurską, która stósownie do życzenia N. Pana w Neuilly pozostała. Niezadługo potém przybyła i ta Xiężna w towarzystwie swych dam.

Żadne pióro nie jest w stanie określenia serce rozdzierającego widoku, jaki wystawiał pokój, w którym Następca tronu leżał, w chwili, gdy Xiężna Nemurska łzy swoje z łzami swéj rodziny połączyła. Królowa i Xiężniczki klęczały przy łóżku umierającego Królewicza i rzewne wylewały łzy na jego ukochaną głowę. Xiążęta z trudnością wyrywający się z ich piersi żal tłumili. Król stał nieporuszony, z wlepionemi w umierającego oczami, i przypatrywał się w milczeniu zwiększającym się cierpieniom ukochanego syna. Za domem co chwila zwiększała się liczba gromadzącego się ludu, który z bolesném uczuciem wypadku ostatecznego oczekiwał. Proboszcz z Neuilly przybył na rozkaz Królewski z duchowieństwem swojém do Sablonville. — Tymczasem zwiększała się walka z śmiercią z strony Królewicza wśród wpływu środków lekarskich. Życie znikało wolno wśród silnéj walki, jaką wiek młodzieńczy Królewicza podniecał. Na chwilę oddech zdawał się być wolniejszym; puls bił wyraźniéj, a wśród rozpaczą natchniętéj nadziei zaczęto znowu nowéj nabierać otuchy. Chwila odpoczynku przerwała tę długą scenę boleści. Lecz ów połysk nadziei znikł znowu wkrótce. O godzinie 4téj pojawiły się znaki nieochybnéj śmierci. O godzinie 4½. skonał Xiążę, wśród błogosławieństw sług religii, na ręku swego królewskiego ojca, którego usta na czole umierającego spoczywały, wśród łez nieszczęśliwéj matki i okropnego żalu jego całéj rodziny.

Po skonaniu Xięcia, wyprowadził Król Królowę na pół gwałtem do pobocznego pokoju, gdzie Ministrowie, Marszałkowie i wyżéj wymienione osoby zgromadzeni byli. Rzucono się Królowéj do nóg. »Jakie nieszczęście dla naszéj rodziny, zawołała Królowa; ale zarazem jak okropne nieszczęście dla Francyi!« — Słowa te wyrzekła Królowa wśród gwałtownego łkania, a w koło niéj wszyscy się we łzach rozpływali. Król zbliżył się do Marszałka Gérarda, który rzewliwie płakał; ścisnął go z żalem gwałtownym za rękę. Tymczasem włożono zwłoki umarłego na mary i białém okryto suknem. Królowa nie chciała wsieść do pojazdu i oświadczyła, że ciału syna swego aż do kaplicy w Neuilly towarzyszyć będzie. W skutek tego sprowadzono zaraz doborową kompanią 17go pułku piechoty dla utworzenia szpaleru, a tak ci waleczni rycerze towarzyszyli zwłokom tego, który im w wąwozie żelaznych bram i na wzgórzach pod Mouzają przewodniczył. Wszyscy przywodzili sobie na pamięć, z jaką odwagą prowadził ich Xiążę Orleański przeciw nieprzyjacielowi i jak surowość wodza postępowaniem swojém łagodzić umiał. O godzinie 5téj wyruszył orszak żałobny. General-Porucznik Athalin poprzedzał mary, niesione przez 4 podoficerów; za temi szli pieszo: Król, Królowa, Madame Adelaide, Xiężna Nemurska, Xiężniczka Klementyna, Xiążęta Aumale i Montpensier, Marszałek Soult, Ministrowie, Marszałek Gérard i oficerowie królewskiego domu. Poruszał się zaś ten orszak z Sablonville aleją na staréj drodze do Neuilly, i przez park do kaplicy zamkowéj, gdzie NN. Państwo i JJ. KK. WW. ukląknąwszy przed ołtarzem, ukochane zwłoki pod opieką Najwyższego zostawili!

Wieczorem udali się członkowie rodziny Królewskiéj do swych komnat; tylko Kanclerza i Ministrów do Króla wpuszczono. O godzinie 7. wyjechał Pan Bertin de Veaux, oficer służbowy Następcy tronu, i Pan Chomel, pierwszy lekarz przyboczny J. K. W. do Plombières, gdzie Xiężna Orleańska wód używa. O godz. 9. udała się także Xiężna Nemurska z Xiężniczką Klementyną w towarzystwie Generała-Porucznika Rumigniego do Plombières. JJ. K. W. wiozą Xiężnie Orleańskiéj listy N. Króla i N. Królowéj. O godz. 10téj wysłał Król Xięcia Aumale w towarzystwie Hrabi Montguyona do pawilonu Marsan, gdzie w przytomności jego papiery Xięcia Orleańskiego opieczętowano. Pułkownik Delance, oficer służbowy Króla, odjechał do zamku Eu, aby sprowadził do Paryża Hrabię Paryzkiego

i Xięcia Chartres, mających tam mieszkać w czasie pory letniéj. Do Xięcia Nemurskiego wyprawiono gońca, a do Tulonu przesłano rozkaz, aby natychmiast wyprawiono parostatek nad wybrzeże sycylijskie, gdzie się zapewne Xiążę Joinville z flotą Admirała Hugona znajduje.

Działo się to dnia 13. Lipca; dzień ten należeć będzie do najnieszczęśliwszych dni długiego panowania rządu, rządu, który z tylu bolesnemi doświadczeniami równie wielkich dobrodziejstw doznał. Śmierć Xięcia Orleańskiego napełni ostatnie lata owego wielkomyślnego Króla wielką boleścią. Wśród tylu głowie jego zagrażających niebezpieczeństw zawsze on się tylko o los swéj rodziny troszczył.

»Ach gdybym ja to jeszcze był!« rzekł Król wczoraj, trzymając na swym ręku umierającego syna. Nie mniéj głębokie ślady zostawi dzień 13. Lipca w duszy owéj podziwienia godnéj Królowéj, któréj pierwszy wykrzyk, wśród tak wielkiego umartwienia jéj macierzystego serca, miał na celu jéj kraj! »Co za okropne nieszczęście dla Francyi!« — Tak, wielkie to jest nieszczęście; żaden polityczny interes nie może nas skłonić do zmniejszania go; nieszczęście jest wielkie i kraj mocno je uczuje. Lecz późniéj może będziemy mieli dosyć odwagi do wyliczenia wszystkich powodów bezpieczeństwa, które mu jeszcze pozostają, i do przypomnienia wszystkich młodych i silnych nadziei, które owe niezmierne nieszczęście przeżyły.

Z dnia 15. Lipca.

Monitor ogłasza postanowienie Królewsk. zwołujące Izby na dzień 26. m. b.

Król przywdziewa jutro żałobę na 4 miesiące po ś. p. Xięciu Orleańskim.

Wczoraj rano o 9. godzinie Król, Królowa, Madame Adelaide, Xiążęta Aumale i Montpensier byli na mszy, odprawionéj w kaplicy zamkowéj w obliczu zwłok Xięcia Orleańskiego, jeszcze na marach leżących. Kaplicę zamieniono na kaplicę żałoby, gdzie dwaj xięża dzień i noc bez ustanku modły odprawiają, zaś oficerowie ordonansowi Króla i Xięcia na przemian u zwłok czuwają. — Po mszy Król z rodziną swoją do komnat swoich powrócił, gdzie tylko Ministrów przyjmował. W ciągu dnia odbyła się rada gabinetowa, na któréj wszyscy Ministrowie byli obecni. Król okazuje ciągle podziwienia godną stałość i sprawy państwa z ową obrabia bystrością i rzadką oziębłością, która go w żadnym, choć największém utrapieniu nie opuszcza. Żal ojca jakkolwiek wielki ustępuje obowiązkom Króla. Wczoraj rano J. K. M. rozkazał, aby pokój jego na zamku Neuilly na przyjęcie Xiężny Orleańskiéj i dzieci jéj urządzono. W ciągu dnia wczorajszego N. Państwo drogą telegraficzną otrzymali wiadomość od Xięcia Nemours, który sam w Nancy przez telegraf okropne doniesienie był otrzymał. Przypuścić więc można, że ponieważ Xiążę niezwłocznie do Plombières udać się chciał, Xiężna Orleańska obecnie już w powrocie do Paryża.

Podczas całego dnia wczorajszego droga do Neuilly jednym, nieprzerwanym szeregiem pojazdów była okryta. N. Królestwo nikogo nie przyjmują; wszyscy tylko u bramy nazwiska swe wpisują. PP. Laffitte i Odilon-Barrot byli także między osobami, które się o stanie zdrowia JJ. KK. MM. dowiadywały.

Wszyscy Ministrowie dzisiaj o 2giéj z południa znowu do Neuilly się udali, gdzie pod przewodnictwem Króla wielką odbyto radę gabinetową. Miano postanowić, że Król osobiście Izby zagai. Już dnia dzisiejszego zaczęto ustawiać tron w sali posiedzeń. Zdaje się niezawodną, że ustawy prawa regencyjnego już ułożono, i że ustawodastwu z r. 1791. piérwszeństwo dano. Stósownie do tego Regencya warunkom prawa salickiego ma ulegać, i najbliższy krewny Króla stósownie do porządku następstwa tronu, skoro 25. rok życia ukończył, Francuzem jest i nie ma pretensyi dziedzicznych do innéj korony, Regengentem Francyi zostać ma. Jeżeli żaden krewny Króla owych przymiotów w sobie nie łączy, obie Izby z pośród wielkich dygnitarzy państwa Regenta mianować mają. Ponieważ jednak zdarzyćby się mogło, że Izby w chwili śmierci Króla nie będą zgromadzone, więc prawo w tym przypadku zapewne ustanowi, że Prezes Izby Parów tymczasowym ma być Regentem, a Izby niezwłocznie dla mianowania stanowczego Regenta zwołane być mają.

Dzień wczorajszy dzienniki uczuciom żałoby poświęcały; dzisiaj już tu i owdzie duch stronnictw i obrachowywania polityki się objawiają. A tak wyraża Kuryer francuski: »Gdybyśmy mieli Ministeryum szczerze do rewolucyi przywiązane, śmierć Xcia Orleańskiego tylkoby żal wzbudzała, aby nie obawę; atoli obecność Pana Guizota w gabinecie wszystko pogorsza. Niepopularność Ministra coraz jawniéj się okazuje, odkąd nie ma popularności Xięcia Orleańskiego, aby go zasłaniać. Pan Guizot, mąż restauracyi, stoi na czele zarządów w chwili, w któréj, gdyby to być mogło, rewolucyę w Ministrze upostacić i jemu stér rządu powierzyćby należało.«

Wypadek wyborów, wyjąwszy dwa mia-

nowania na Korsyce, teraz wiadomy. Gazety ministeryalne liczbę Deputowanych konserwatywnych na 264, a liczbę Deputowanych oppozycyi na 193 podają. Przeciwnie twierdzi Konstytucyonista, że 267 Deputowanych do oppozycyi, a 230 do Ministeryum należy. Pierwsze przegłosowanie w Izbie pokaże, czyje podanie jest prawdziwe.

Załogą w Ham jest co dwa tygodnie zmieniana. Żołnierzom najsurowiéj zakazano podnosić pieniądze, które Xiążę Ludwik Bonaparte zwykł wyrzucać oknami.

Oficer jeden stojący z pułkiem w Lyonie, odesłany został do szpitalu waryatów skutkiem szczególnego pomięszania. Prócz mniemanego strategicznego odkrycia, którém sam jeden mógłby zniszczyć całą armią, wyobraził sobie, że posiada środek wskrzeszania ludzi i koni po ich zabiciu i potém uczynienia ich nieśmiertelnemi. Pierwszą próbę swego sekretu chciał dokonać na jednym z kolegów i jedną damą, których z trudnością zdołano wydrzeć z rąk jego.

Niderlandy.

Z Hagi, dnia 9. Kipca.

Były Król Hollenderski, Hrabia Nassauski, spodziewany jest dziś lub jutro w stolicy tutejszéj.

Staats Courant zawiéra podpisaną przez Ministra spraw wewn. odezwę do ludu holenderskiego, wzywającą do dobrowolnych składek na pomnik wystawić się mający dla Wilhelma Oranii, nazwanego Milczącym.

Niemcy.

Z nad Menu, d. 14. Lipca. — Od niejakiego czasu w pismach publicznych wspominają o tak nazwaném »towarzystwie Wolnych,« które się w Berlinie zawiązało i nowy chrześciański (??) kościół założyć chce. Nadsełacz tego artykułu dostał przypadkowo tak nazwane wyznanie wiary téj sekty, które tak jest treściwe i uwagi godne, iż nie będzie od rzeczy przytoczyć tu je w całości: »1) Wierzymy w jedynego, wszechmocnego i wszechwiedzącego Boga twórcę ziemi i nieba, ojca wszystkich istot. 2) Wierzymy w nieśmiertelność duszy naszéj i w sprawiedliwą nagrodę na tamtym świecie. 3) Wierzymy w opatrzność Boską i w działanie świętego ducha jego na bohaterach wiary wszystkich ludów na świecie. 4) Szanujemy ustawy i święte obrządki wszystkich kościołów, które do uzacnienia rodu ludzkiego przyczyniać się mogą. 5) Szanujemy cnotę i czystość obyczajów najwyżéj i chcemy przed Bogiem i ludźmi ile możności świątobliwy i sprawiedliwy żywot prowadzić. 6) Obchodzimy z pokorą i dziękczynieniem święta na cześć jedynego Boga, ojca światła i źródła miłości, który niechaj przyświeca duszy naszéj na tym i na tamtym świecie! — Gazeta Reńska, z któréj ten wyjątek umieszczamy, powątpiewa o autentyczności tego wyznania wiary.

Z Drezna, dnia 11. Lipca.

Stan naszéj Elby coraz jest smutniejszy. Prócz małych gondolów, ustała wszelka żegluga na Elbie. Znaleziono już kilka miejsc w których można przebrnąć rzekę. Tak niskiego stanu wody nikt sobie nie przypomina. Nasza żegluga parowa narażona przez to została na wielkie straty. Według wiadomości z innych krajów, wszystkie rzeki niemieckie tém nieszczęściem dotknięte zostały.

Z Jeny, dnia 9. Lipca.

Wiadomo, że niemieccy lekarze i badacze natury zgromadzą się téj jesieni w Moguncyi. Zaraz po tém zgromadzeniu, t. j. d. 26. Września, zaczyna się kongres uczonych francuzkich w Strasburgu. Na tym kongressie będzie tego roku więcéj posiedzeń, niż dawniéj, bo na kilku odbywać się mają narady tylko w języku niemieckim, ponieważ spodziewają się, że na tegorocznym kongresie znajdować się będzie także wielu uczonych Niemców.

Włochy.

Z nad granicy Włoskiéj, d. 9. Lipca. — Odbieramy z Mantuy następujące szczegóły uzupełniające nasze dawniejsze doniesienie, które o tyle tylko prostujemy, że wspomnioną tam policzkę dał młody Izraelita, Loria, w odpowiedzi na nadepnięcie go nogą. Obaj sprawcy tego zaburzenia są w więzieniu, Loria dobrowolnie stawił się przed policyą. W środę dnia 6., a więc w tydzień po zawichrzeniu, sklepy żydowskie jeszcze były pozamykane; władza wszelako oświadczyła, że one są pod bezpośrednią jéj opieką i że właściciele ich niczego się obawiać nie potrzebują. Motłoch przywołał chłopów z przyległych wiosek, aby mu pomagali w łupieniu domów żydowskich. Władza o tém zawiadomiona, mosty podnieść i bramy pozamykać kazała, a gdy lud wiejski tym sposobem zamiar swój zniweczony widział, srożył się okropnie na domach wiejskich żydowskich zewnątrz miasta, które do szczętu złupił. Najznakomitsze rodziny żydowskie uszły do Wenecyi, a zapewne pozostałe za ich przykładem pójdą. Byłoby to dotkliwą stratą dla Mantuy, bo Żydy tameczne tworzą właśnie najzamożniejszą klassę ludności. Z Werony i Brescii nadeszły liczne oddziały wojsk, mające w Man-

tuy nad utrzymaniem spokojności czuwać. Jakoż władza ujmuje się wszędzie za prześladowanymi i dokłada wszelkiéj usilności, aby zgodę przywrócić. I w Weronie patrule przeciągają ciągle ulice miasta. Spodziewamy się jednak, że w naszym oświeconym wieku rozsądek i sprawiedliwości uczucie prawa swoje wnet odzyskają i że do dalszych bezprawi nie przyjdzie.

Z Florencyi, dnia 27. Czerwca.

Zajmują się tu teraz planem, który dla całych Włoch nader jest ważny, to jest celnym związkiem wszystkich krajów, które teraz składają albo raczéj rozdzielają cały półwysep. Ten plan jest największéj wagi nietylko dla Włoch, ale i dla całego handlowego świata; nie sądzą także, aby Austrya, znana z swojego ducha, którym ożywia i wspiera wszystko, co tylko powiększyć może pomyślność jéj krajów, stawiała przeszkody utworzeniu włoskiego związku celnego.

Donoszą z Pisa: W przeszłą niedzielę, dnia 19. z. m., o godz. 12. w południe, zebrało się na nabożeństwo mnóstwo ludzi w kościele ś. Piotra, kiedy nagle załamuje się jedna wielka ławka, co w obszerném sklepieniu sprawiło ogromny łoskot i bardzo przeraziło zgromadzonych pobożnych. Kilkanaście głosów zawołało nagle: »Sufit się łamie!« i wszyscy w największym pospiechu, trwodze i nieładzie biegną ku drzwiom kościelnym; wielu naturalnie w skutek takiego zamieszania zostało obalonych, a nawet pokaleczonych. To była chwila, którą złodzieje dla siebie przygotowali; z prawdziwém okrucieństwem napadli na swoje ofiary, i pozdzierali z nich pierścionki, łańcuchy, zausznice, zgoła, co tylko kosztowniejszego znaleźć mogli. Wrzawa była trudna do opisania. Zbrodnię tę popełniono z największą bezczelnością, a jednak dotychczas nie ujęto jeszcze żadnego z tych złodziei, którzy mieli być z Liworno.

Rozmaite wiadomości.

Ze Lwowa. — Dyrekcya policyi ogłosiła odezwę do mieszkańców Lwowa, wzywając ich do przyjścia w pomoc nieszczęśliwym mieszkancom miasta Rzeszowa, którego 3000 mieszkańców skutkiem ostatniego pożaru utraciło całe swoje mienie.

Ze Lwowa, d. 14. Lipca. — Oddanie słuszności talentom i zasłudze, miłym zawsze powinno być obowiązkiem, cóż dopiéro, gdy zaszczyt ten należy się rodakowi, którego chwała staje się niejako własnością publiczną. Chcemy tu mówić o Juliuszu Antonim Wysłobockim, Galicyaninie, który zaledwie 25 lat życia licząc, w sztuce pięknego pisma na takim stanął stopniu, do jakiego tylko niepospolita zdolność z pracą i usilnością doprowadzić może. Nie małą talentu jego zasługę stanowi i to, iż posiada metodę udzielania innym swéj sztuki w nader prędkim czasie. Już w przeszłym roku wyuczył on wiele osób we Lwowie w przeciągu 30 godzin sztuki lekkiego i pięknego pisania. W jesieni r. z. wybrał się w podróż za granicę, i do zaszczytów w własnym kraju uzbieranych, przybyły mu nowe, nader chlubne. I tak, w Odessie (gdzie był przez dwa miesiące) wszystkie pisma publiczne wyraziły się o nim z największemi pochwałami. W Konstantynopolu na wezwanie tamtejszéj licznéj gminy luterskiéj założył szkołę kaligrafii. W Moskwie (gdzie przez trzy miesiące bawił), otrzymał od tamtejszego gubernatora zaszczytne świadectwo urzędowe, iż w prędkim czasie był w stanie zadowolnić w wysokim stopniu, wszystkich, którzy od niego naukę pobierali. Z Moskwy udał się do Petersburga, gdzie odgłos jego imienia doszedł niebawem do samego tronu. Cesarz rossyjski uznając jego talent, obdarzył go kosztownym pierścieniem brylantowym, dodając do tego pochlébne pismo gabinetowe; — takiż sam zaszczyt spotkał go i od W. Xięcia Michała. Po trzechmiesięcznym pobycie w stolicy Rossyi, wrócił w tym miesiącu do Galicyi, i po wypoczęciu w kole rodzinném, zamyśla talent swój usłudze ziomków przez czas niejaki znowu poświęcić. Na szczególne wspomnienie zasługuje i to, że pracując nad wydoskonaleniem i sproszczeniem swéj metody, doszedł do tego stopnia, iż podejmuje się wyuczyć każdego, jeszcze w krótszym czasie niż dawniéj. Pismo niekształtne, popsute, może sobie każdy do zadziwienia w kilku godzinach pod okiem tego biegłego mistrza poprawić i zupełnie przeinaczyć, i rękę swoją choćby najniezdolniejszą do lekkiego i pięknego pisania wprawić.

Z Petersburga. — Podług dosłownego tłumaczenia jest w *»katechizmie posłuszeństwa, należącego się Cesarzowi Rossyjskiemu«*, drukowanym na rozkaz Najwyższy dla użytku rzymsko-katolickich kościołów i szkół w Rossyi, w Wilnie w r. 1842.: *Pyt.* »Jakieto posłuszeństwo winniśmy Cesarzowi?« *Odpow.* »Musi to być posłuszeństwo zupełne, całkiém bierne, pod każdym względem bezwarunkowe.« — Daléj wyrażono: »że dla woli Cesarskiéj i z posłuszeństwa dlań, jeżeli tego potrzeba, poświęcić się jest powinnością. Brak

czci i niedotrzymanie wierności ku Cesarzowi największym są grzechem i najohydniejszą zbrodnią.« Jako »nadprzyrodzone przyczyny« tego obowiązku posłuszeństwa przytaczają: »Cesarz jest Namiestnikiem i Ministrem Boga, aby rozkazy jego wypełniać; nieposłuszeństwo ku Cesarzowi jest więc nieposłuszeństwem ku Bogu — który to nieposłuszeństwo na wieki wieczne czasy karać będzie.« — »Nawet *Chrystus*, który żył i umarł jako poddany Cesarza Rzymskiego, z pokorą poddał się pod rozkaz na śmierć go skazujący; podług jego więc przykładu trzeba się uczyć »cierpieć i milczeć.«
(*Gaz. Reńska.*)

Obchód pogrzebowy w Petersburgu. — W Petersburgu podczas pogrzebu nie zamykają trumny, lecz ją otwartą niosą do cerkwi, by znajomi za spotkaniem na drodze, jeszcze raz przypatrzyć się mogli twarzy swojego przyjaciela. Wieko niosą naprzód, a za trumną postępuje kilku ludzi w czarnych płaszczach i kapeluszach, nawet śród białego dnia z gorejącemi pochodniami. Wszyscy, którzy orszak pogrzebowy na drodze spotykają, zdejmują z głowy kapelusze i modlą się za umarlego, tak gorliwie i pobożnie, iż nie nakrywają głowy, aż pokąd orszak całkiem się nie oddali. Uszanowanie to składają tak Rossyanie jak protestanci i katolicy każdemu ciału. W cerkwi stawią ciało na katafalku, a księża czarno i biało ubrani trzymając w ręku krepą obwiązane jarzące świece, zaopatrują zmarłego tém wszystkiém, co mu do téj podróży potrzebném być mniemają. Na czoło dają mu opaskę z poświęconemi obrazkami. Do rąk wtykają krzyż z wosku lub innéj materyi. Następnie dają paszport. Obok trumny stawiają nawet misę z potrawą. Ta pogrzebowa potrawa zowie się *kutja*, sporządzona jest najczęściéj z ryżu lub pszenicy, i zaprawiona miodem. Z wierzchu przyozdabia się w krzyż ułożonemi rozénkami. Bogaci zamiast rozenków przyozdabiają kawałkiem cukru. Po skończonym pogrzebie dostaje się ta potrawa kapłanom. Potém odprawia się msza śpiewana, nazwana w rossyjskim języku cerkiewnym *Paniszyde*, podczas któréj wszyscy krewni żegnając się z umarłym, całują go w rękę, a osoby niższéj klassy mają do niego przy téj sposobności przemowy. Jeżli zmarły był żonaty, wdowa wynurza swój żal w najżałośniejszych wyrazach. Załamując ręce wlepia swój wzrok w zmarłego i przemawia doń jak gdyby do żywego, to głośno to z cicha: »*Golubolczyk mój, Denszczoczyk moj*! Ach, gołąbeczku, ach lubku moj, czemużeś mnie porzucił? Czyliżem ci nie pilnowała całego gospodarstwa w domu, żeś się rozstał z swą żoną? Biada mi! Jakże czérstwy i zdrowy jeszcze przed kilką tygodniami siedziałeś obok mnie i obok twoich dzieci! Jakże słodko igrałeś z twym synkiem Teodorem, któremu dopiéro trzy latka. Teraz zamilkłeś już i nie odpowiadasz na zapytania ani żonie ani płaczącym dzieciom twoim! Przyjacielu, kochanku, mężu, ocknij się! obudź się! i spojrzy aby raz jeszcze na swoję żonę i dzieci!« Wśród tych jęków bez końca, nakrywają wiekiem trumnę, a orszak na cmentarz się udaje.

W krotochwili pod nazwą: *Paryż w latach* 1841. i 1941. spotykają się dwaj Paryżanie w napowietrznym balonie. »Dokąd?« pyta jeden drugiego. — »Do Hawanny po łót tabaki. A wpan dokąd?« — »Do Algiéru, wiozę melon dla mojéj żony, która się na kilka dni tamże udała.« Zabawna jest także scena, w któréj przybywa z Chin wóz parowy; wysiada z niego w Paryżu cała chińska rodzina, na powozie jest napis: »Wóz parowy do Chin, po 30 centymów od osoby.« Chińska dama, obeznana, jak się zdaje z romansami, podobnie jak europejska, pyta o ulicę Balzaka. Paryżanie odpowiadają: »Przejdziesz pani przez plac Dumasa, potém udasz w ulicę Alfonsa Karr i zwrócisz się na prawo. — Jestto niejakiém pocieszeniem dla tych trzech odznaczających się literatów paryskich, którym taki rodzaj nieśmiertelności zapowiadają; gdyż ich bardzo krytyka szarpie, a mianowicie Balzak celem szyderczych jéj pocisków. Najznakomitsi krytycy teatralni, na których czele jest Jules Janin tak mocno sponiewierali pierwszy jego dramat, że teraz publiczność nawet czytać go nie chce.«

Schelling. Korespondent gazety »für die elegante Welt« donosi, że Schelling jest niskiego wzrostu, ma na głowie długi, pośrzeniały włos, spadający aż na czoło, które ze wszech miar bardzo szérokie być się zdaje. W oczach, muszkułach i rysach twarzy jego nie widać wyrazu życia. »Nie widziałem«, dodaje tenże korespondent, »obojętniejszego człowieka na katedrze. Z początku myślałem, że to nie on ale inny jaki urzędnik uniwersytetu; lecz gdy wyjął z kieszeni zeszyt i pomału, jednotonnie przyciskowym cokolwiek dyalektem, zaczął cedzić słowo po słowie, zażywając często tabaki, wtedy przekonałem się, że to on sam, że to Schelling. Nie byłoto żywe wygłoszenie słowa, które w słuchaczu uwagę obudza, lecz tylko martwy wykład rzeczy.«

Towarzystwo ku wsparciu ubogich literatów. *Litterary Fund society*, za-

wiązane w Londynie dnia 11. Maja 1790., obchodziło 53. rocznicę swego bytu ucztą, daną na 360. osób pod przewodnictwem księcia Alberta. Z nowych składek wpłynęło do tegoż funduszu 100 funtów szterlingów od królowéj angielskiéj, takaż sama kwota od księcia Alberta i króla pruskiego. Na uwagę zasługują najsławniejsi autorowie w swoim zawodzie, za których zdrowie spełniono na téj uczcie toasty, jako to: »Tomasz Moore i lirycy! — James i pewieścio-pisarze! — Sergeaut Talfourt i dramatycy! — Henryk Hallam i dziejopisarze.«

Czworaki styl. Co do sztuki, panuje teraz we Francyi styl czworaki, to jest, styl średnio-wiekowy, *Renaissance*, *Rococo i Pompadour*. Pierwszy nie potrzebuje wyjaśnienia, zawarty jest bowiem w samém nazwisku. Drugi ma swą nazwę ztąd, że Franciszek I. dla wskrzeszenia sztuk nadobnych, kazał sprowadzić z Włoch artystów, którzy, między innemi Chambord, Fontainebleau i Louvre zbudowali. Ten styl panował od Franciszka I. aż do wygaśnienia familii Valois (1515. do 1589.) Nazwę stylu *Rococo* wyprowadzają od wyrazu *roc rocailles*, co oznacza muszlami ozdobioną grotę, któryto smak za Ludwika XIV. był w modzie. Pod wyrazem: *Styl Pompadour*, rozumieją styl wymyślny, który za Ludwika XV. i XVI. panował.

Koleje żelazne w Anglii. — Podług gazety Times z dnia 2. Maja, Anglia ma obecnie 29 głównych, a 108 pobocznych kolei żelaznych. Z tych ostatnich 30 tylko jest na pięć lub siedm mil angielskich długie, wszystkie inne mają w przecięciu 30 mil długości. Koléj żelazna Great-Western ma 140, a koléj birminghamska 130 mil długości. Długość wszystkich kolei żelaznych w Anglii wynosi w ogóle 12,336 mil angielskich, a jedna mila kosztowała w przecięciu 12,000 funtów szterlingów. Obliczono, że koleje angielskie w bieżącym roku od samych tylko podróżnych półtora miliona funt. szt. dochodu przyniosą.

Kto zliczy bilijon? Wyrachowano, że, aby zliczyć bilijon, potrzeba na to 19,000 lat rachując dzień i noc od 1 do 100 co minuta. Zliczywszy bowiem w minucie 100, w godzinie mającéj minut 60, zliczysz 6,000; a zatem przez całą dobę czyli przez 25 godzin, zliczysz 144,000 w tygodniu mającym dni siedm, zliczysz 1,008,000, w roku mającym 52 tygodni, zliczysz 52.460,000 a w 19,000 latach zliczysz 995,905,000, co jeszcze całego bilijona nie wyniesie, przyczém należałoby największe liczby tak spiecznie wymawiać, jak najmniejsze, co jest rzeczą niepodobną.

Ormianie i ich literatura.

(*Z Rozm. Lw.*)

Ormianie wszędzie gdzie osiedli, zalecają się czynnością, rzetelnością i duchem przemysłu. Od kilku wieków rozpostarli się po różnych krajach Europy, a teraz we wszystkich miastach na Wschodzie trudnią się handlem, który starają się podnosić.

Z duchem przemysłu i handlu łączy naród ormiański jeszcze upodobanie w naukach, którém się między wszystkiémi narodami Wschodu odróżnia. Ich szkoły, kolegija, drukarnie, mnożą się prędko w wielu znacznych miastach. Najsławniejsze ich kolegija są: Kolegijum Rafała we Włoszech, w Turcyi, w Smyrnie i Skutaryi, w Indyach wschodnich, w Kalkucie, w Rossyi, w Moskwie, i w Tyflis. Najsławnieisze ich drukarnie posiadają Włochy w Wenecyi, Niemcy w Wiédniu, Rossya w Petersburgu, Moskwie i Tyflis, Indye w Kalkucie, Turcya w Smyrnie, Stambule, Skutaryi i Octakioi.

Literatura ormiańska ma w młodzieży tego narodu gorliwych zwolenników, i ciągle robi postępy. Prócz wielu dzieł klasycznych, posiadają już Ormianie grammatyki i słowniki języka francuzkiego, niemieckiego, angielskiego, włoskiego, rossyjskiego, perskiego, tureckiego, i wszystkie do tego ściągające się dzieła elementarne.

Niedawno zawiązało się w Stambule towarzystwo naukowe, w celu tłomaczenia najlepszych dzieł innych narodów na ormiańskie. Słowem, ten naród nic nie zaniedbuje, aby nabywać wiadomości i przyswajać sobie te nauki, któremi się szczyci Europa.

W Smyrnie wychodzi od niedawna po ormańsku dziennik: *Archalaus Araradian*, to jest jutrzenka Araratu, który się rozchodzi w całéj Turcyi, w Egipcie, Syryi, Multanach, Wołoszczyznie, aż do Wiednia i do Bombaj w Indyach Co do druku i papiéru, w niczém ten dziennik europejskim nie ustępuje, a znawcy ormańskiego języka, chwalą jego redakcyę.

Najwięcéj Ormian mieszka w państwie ottomańskiém, osobliwie w Stambule, a rząd turecki najzdatniejsze osoby z pomiędzy nich umieszcza w różnych gałęziach rządu, wymagających szczególnych wiadomości i zdolności. Z dawna zalecają się Ormianie wiernością dla Wielkiéj Porty i poszanowaniem władzy, która ich ochrania.

Z dzieł oryginalnych, które posiadają Ormianie, do najważniejszych należą: *Vosghitar Haiastani*, to jest rozprawa wierszem. *Arpi-*

agan'Hałastani, to jest rozprawa o Wielkiéj Armenii i życie św. Grzegorza, wiérszem — tudzież historya Indostanu, rozprawa o poezyi, o mitologii, o kometach, historya Armenii Mojżesza Choreneńskiego, tłumaczona już na włoski język i inne.

W tłumaczeniu posiadają Ormianie: Rollina historyę rzymską, Miltona raj utracony, śmierć Abla Gessnera, Plutarcha żywoty, niektóre dziéła Metastazego, i inne.

Sprostowanie.

W numerze wczorajszym Gaz. naszéj, str. 1037., słup prawy, wiersz 9., zamiast: »nad Masną« czyt.: »nad Marną«; wiersz 16. zamiast: »à la Dacemont« czyt.: »à la Daumont«, a str. 1038., słup lewy, w. 17. od końca, zam.: »w Greux« miało być »w Dreux.« — Greux jest též mylnie w Gaz. Rząd. Pr.

OBWIESZCZENIE.

Plac na ulicy Młyńskiéj położony, do funduszu retablicyjnego należący, 59 prętów kwadratowych zawierający,

dnia 30. m. b. o godzinie 11téj

drogą publicznéj licytacyi na sali posiedzeń magistratualnych ma być sprzedany.

Warunki podczas godzin urzędowych w Registraturze naszéj mogą być przejrzane.

Poznań, dnia 11. Lipca 1842.

Magistrat.

Dobra Pamiątkowo z przynależytościami w powiecie Poznańskim, mają być w drodze publicznéj licytacyi wydzierżawione. Tym końcem wyznaczony jest na dzień 2. Sierpnia r. b. przed południem na 11tą godzinę termin w biórze Radzcy Sprawiedliwości Hoyer, gdzie též warunki dzierżawne do przejrzenia się znajdują.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 19. Lipca 1842.

	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	gotowizna.
Obligi długu skarbowego . .	4	—	—
Obl. dł. skarb. na $3\frac{1}{2}$ od sta prowizyi odstęplowane . . .	*)	$104\frac{1}{8}$	$103\frac{5}{8}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	$102\frac{7}{8}$	$102\frac{3}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	86	$85\frac{1}{3}$
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	102	$101\frac{1}{2}$
Berlińskie obligacje miejskie	4	104	$103\frac{1}{2}$
dito na $3\frac{1}{2}$ od sta odstępl. .	*)	$102\frac{1}{2}$	102
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	103	$102\frac{1}{2}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	107	$106\frac{1}{2}$
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{4}$	$103\frac{1}{4}$
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	—	$102\frac{7}{8}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{8}$	$102\frac{7}{8}$
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	—	$102\frac{3}{4}$
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	$127\frac{1}{2}$	$126\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	103	$102\frac{1}{2}$
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	$115\frac{1}{2}$	$114\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{1}{2}$
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	$104\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	$102\frac{3}{4}$	$102\frac{1}{4}$
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	$84\frac{1}{2}$	$83\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	5	$99\frac{1}{4}$	—
Kolei nadreńskiéj	5	94	93
dito dito akcje a prioris .	4	100	—
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	$102\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$
Złoto al marco	—	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	$9\frac{5}{6}$	$9\frac{1}{3}$
Disconto	—	3	4

*) Kupujący wynagradza na płatny dnia 2. Stycznia 1843. kupon $\frac{1}{4}$ procentu.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 24. Lipca 1842. r. będą mieli kazanie przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 15. do 21. Lipca 1842. urodz. się chłopców	dziewcząt	umarło płci męsk.	płci żeńsk	ślub wzięło par
W kościele katedralnym . .	X. Prob. Urbanowicz.	— —	—	—	1	1	4
W kośc. farn. S. Maryi Magd.	- Mans. Fabisz.	— —	2	4	1	2	1
W kościele S. Wojciecha .	- » Celler.	— —	3	2	2	2	1
W kościele S. Marcina . . .	- Prob. Kamieński.	— —	3	2	1	3	3
Franciszk. (gmina niem.-katol.)	- Praeb. Grandke.	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów	- » Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W klaszt. Sióstr miłosierdzia	Kler. Frasunkiewicz.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża	Superintend. Fischer.	Superintend. Fischer.	1	5	7	2	3
W kośc. ewaniel. S. Piotra	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	2	3	—	—	—
W kościele garnizonowym .	Nadkazn. woj. Cranz.	— —	—	1	1	—	—
		Ogółem . .	11	17	13	10	12